

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/dodatki-historyczne-do/52420,Drogi-do-niepodleglosci.html>
27.02.2026, 07:52

Drogi do niepodległości

09.02.2018

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)



DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

PROF. WŁODZIMIERZ SULEJA

Przyszłe polskie wojsko miało jeden, wyraźnie określony cel. Ochotnicy, których zgromadził Piłsudski, mieli bić się wyłącznie o Polskę. I choć niepodległość dla innych rodzimych polityków była czymś niemal całkowicie irracjonalnym, Komendant całkowicie świadomie postawił na tę właśnie wizję.

LEGIONOWY ETOS

W polskiej tradycji militarnej termin „legion” ma podwójne znaczenie, odnosi się bowiem do dwóch wyjątkowych formacji. Obie były emanacją polskiej irredenty. Obie były też wojskiem szczególnym. Legiony, podążające z ziemi włoskiej do Polski, miały nie tylko zanieść odległej Ojczyźnie dar wolności, ale i „światła współziemkom”, dlatego chłopięcego w swej masie żołnierza uczono trudnej sztuki czytania, pisania i rachunków, pamiętając wszakże o przybliżaniu „cnót obywatelskich”. W tym wojsku hasła „Wolność, Miłość Ojczyzny, Równość” nie były czymś zawołaniem. Dlatego też ów żołnierz-tułacz, zarówno prosty szeregowiec, jak i oficer, był przede wszystkim obywatelem.

Awangarda wojska polskiego

Odwolanie do Legionów doby napoleońskiej ma fundamentalne znaczenie przy próbie opisu etosu ich XX-wiecznych następców. Ten ochotniczy żołnierz również wyruszał do walki o Niepodległość z sojusznikiem z konieczności, a nie wolnego wyboru. I podejmował wszelkie dostępne działania, by się odeń w sposób wyrazisty różnić. Legionista Dąbrowskiego wprawdzie nie utożsamiał się ze sprawą Francji, ale wytrwale podążał za gwiazdą Napoleona. W sto lat później horyzont marszu, wytyczony przez Piłsudskiego, prowadził tylko do Polski. Wbrew czasowemu sojusznikowi. Wbrew wszystkim światowym potęgom. Nawet wbrew oczekiwaniom i przewidywaniom zdecydowanej większości własnego społeczeństwa.

Tym razem wszakże uczestnicy irredentystycznej konspiracji nie stali przed dylematem, tak charakterystycznym dla pokolenia ojców czy dziadków: a sprowadzającym się do pytania: bić się czy nie bić? Dla nich wybór był oczywisty – walczyć, oręzną należało skłonić do wybuchu wojny powszechnej, podczas której siłą rzeczy sprawa polska straciłaby swój lokalny, międzyzaborowy charakter, stając się kwestią międzynarodową. Dlatego należało przygotowywać siły własne i zdecydować się na wybór tymczasowego, taktycznego sojusznika. I z tej właśnie perspektywy doświadczenie Legionów napoleońskich jawiło się jako istotny punkt odniesienia. Zwłaszcza z perspektywy nieuchronnej walki z Rosją.

Legionowy szlak rozpoczął „kadrówka”. Sformowana 1 sierpnia 1914 z kursantów szkół oficerskich, w naturalny sposób stała się zarodkiem przyszłej polskiej armii. Piłsudski, przemawiając do owej strzeleckiej elity, podkreślał, że są oni żołnierzami polskimi, zaś ich jedynym znakiem jest „orzeł biały”. Wymiana organizacyjnych odznak, ostatecznie kończąca czas ideowych, a bywało, że i personalnych sporów, miała stać się symbolem „zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować”.

Kompania kadrowa wchodziła zatem w rolę awangardy polskiego wojska, podążającego „walczyć za oswobodzenie ojczyzny”. Charakterystyczne – a było to istotne i finezyjne przemysłami przez Piłsudskiego element tworzący się żołnierskiego etosu – Komendant nie nazwał przy tym szarż, powierzając jedynie najbardziej doświadczonym dowódcze funkcje. „Szarże – podkreślił – uzyskanie w bitwach”, toteż każdy z wyruszających w pole mógł zostać oficerem, aczkolwiek w rachubę wchodziła i druga ewentualność, czyli powrót do statusu szeregowca. W każdym razie konduktu tego wystąpienia – „patrz na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska” – musi być traktowana jako swoisty cokoł, na którym budowany był żołnierski etos tej formacji.

Nieprzeliczalna wartość niepodległości

Owo przyszłe polskie wojsko miało jeden, wyraźnie określony cel. Piłsudski nie wdawał się w determinowane politycznym kontekstem taktyczne czy orientacyjne zawłoki. Ochotnicy, których zgromadził, mieli bić się wyłącznie o Polskę. I właśnie ta etosowa wizja przyciągała w pierwszej do strzeleckich, a rychło legionowych szeregów. I choć niepodległość dla liczących się z europejskimi realiami rodzimych polityków była czymś niemal całkowicie irracjonalnym, Komendant tę właśnie ideę całkowicie świadomie postawił w rzędzie wartości nieprzeliczalnych, owych – jak określał nieco później – imponderabilów. Sam, podpisując się ze względów taktycznych pod austro-polskim rozwiązaniem, dbał, by wytwarzany w żołnierskich szeregach ideowy kapitał nie został znarnawiony w pogoni za częstokroć, z pozoru łatwiejszymi do uzyskania, rozwiązaniami.

To właśnie owe legionowe imponderabilia służyły integrowaniu formacji, utrzymywaniu koniecznego dystansu

wobec tymczasowego, austriackiego sojusznika, ale przede wszystkim budowaniu tradycji własnej, zagubionej i zapomnianej po styczniowym kryzysie. A przy tym było to wojsko wyjątkowo rozpolitykowane, złożone z elementu rutynowego i dynamicznego, zdolnego przy tym do objęcia w pokojowych warunkach posterunków istotnych, wymagających ponadprzeciętnych intelektualnych kwalifikacji.

Bezcenny honor

Ważnym elementem legionowego etosu była też odwaga. Nie ślepa, straceńcza, ale rozumna, pomieszana z fantazją i nieprzewidywalnością. Dowodzą tego legionowe boje – od Łasaka, Łowczówka, Konar, Rokityny, po Kostiuchnówkę. I zdolność do ofiary. Wykazanej w czasie legionowych kryzysów, po ostatni z nich, przysięgowy, który królewików rzucił za druty Beniaminowa i Szczepiornę, zaś poddanych austriackiego cesarza na front włoski. I wypisanej na długiej liście poległych...

Jaśnie prawdziwie brzmiał zatem w uszach podkomendnych rozkaz Piłsudskiego wydany w drugą rocznicę wyjazdu: „W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich Brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy jeszcze nie mieli, wychodząc na wojnę – honor żołnierza polskiego, którego bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości”.

Legionowy, żołnierski etos okazał się kapitałem, który w pełni zapoczątkował po listopadzie 1918. W walkach o Łódź, Wilno, Wyrpawie, Łęczyńsk, Bitwie Warszawskiej, Operacji niemeńskiej. I choć nie ma tu mowy o prostym odzworowaniu, w XX-wiecznych powstańczych zrywach.

Znamienne były słowa legionowego artylerzysty, wypowiedziane w maju 1939: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor”. Dziś, w dobie przewartościowania, determinowania czy polityczną poprawnością, czy poszukiwaniem abstrakcyjnego europejskiego ideału, deklaracja taka mogłaby wywołać wzruszenie ramion czy wręcz sprzeciw. A przecież nie zdolany przed nią uciec. Warto zatem, spoglądając wstecz, sięgnąć do zarzuconych, ale trwałych wzorców. Zwłaszcza dzisiaj.

Prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, Uniwersytet Wrocławski, IPN